

Ryszard Nycz

Język modernizmu : doświadczenie wyobcowania

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 80/1, 205-220

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

RYSZARD NYCZ

JĘZYK MODERNIZMU: DOŚWIADCZENIE WYOBECOWANIA *

Legenda „młodopolszczyzny”

Językowa osobliwość modernistycznej literatury zwracała uwagę od czasu jej powstania. Wśród czytelników budziła do dziś trwające spory, w których sprzeciw i niechęć przeważały nad akceptacją czy choćby próbami zrozumienia. Stylistyczny syndrom „młodopolszczyzny” nie mógł oczywiście ująć uwadze także krytyków i badaczy. W literaturze przedmiotu nie brak też prac, zarówno literaturoznawczych, jak i językoznawczych, poświęconych językowi i stylowi modernistycznych pisarzy¹. Te

* Tekst referatu wygłoszonego na XXII Konferencji Teoretycznoliterackiej pn. „Literatura a wyobcowanie” (Zamość, wrzesień 1986). Jest to fragment większej pracy poświęconej językowi polskiego modernizmu.

¹ Zob. np.: S. Adamczewski, *Sztuka pisarska Żeromskiego*. Kraków 1949. — E. Rzeuska, „Chłopi” Reymonta, Warszawa 1950. — Z. Klemensiewicz, *Swoiste właściwości języka Wyspiańskiego i jego utworów*. „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 2. — M. i J. Kwiatkowsy, *Magnuszewski — Berent — Kaden*. W zbiorze: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*. Kraków 1961. — M. Dłuska, *Modernistyczny barok Żeromskiego. Studium prozy poetyckiej pisarza*. „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 1. — P. Hultberg, *Styl wczesnej prozy fabularnej Wacława Berenta*. Przełożył I. Sieradzki. Wrocław 1969. — U. Dżołałowska-Chciuk, *O języku poezji Wacława Rolicz-Liedera*. „Rocznik Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1970. — Z. Goczółowa, *Składnia powieści Stanisława Przybyszewskiego*. Lublin 1975. — J. Paszek, *Styl powieści Wacława Berenta*. Katowice 1976. Odrębną grupę stanowią prace poświęcone twórczości Bolesława Leśmiana, łączące się zazwyczaj z rekonstrukcją symbolistycznej koncepcji języka poetyckiego. Z innych, nowszych prac poświęconych tej problematyce wymienić należy: M. Głowiński, *Sztuczne awantury*. W: R. Jaworski, *Historie maniaków*. Kraków 1978. — E. Kuźma, *Oksymoron jako gest semantyczny w twórczości Tadeusza Micińskiego*. W zbiorze: *Studia o Tadeuszu Micińskim*. Kraków 1979. — B. Szymańska, *Poeta i nieznane. Poglądy filozoficzne Antoniego Langego*. Wrocław 1979. — M. Stala, *O metaforze w liryce młodopolskiej*. W zbiorze: *Studia o metaforze*. Wrocław 1983. — S. Borzym, *Bergson a przemiany światopoglądowe w Polsce*. Wrocław 1984. — M. Puchalska, *Bajarz polski i młodopolski*. W: J. Lemański, *Ofiara królowy. Powieść fantastyczna*. Kraków 1985.

w dużej mierze trafne szczegółowe ustalenia dokonywane bywały jednakże z reguły w trybie immanentnej analizy dzieł pisarza zajmującego danego badacza, bez uwzględnienia potrzeby rekonstrukcji historycznego kontekstu (tu: świadomości językowej modernistycznej formacji²), który wszak — wypada zauważyć — nie tylko warunkował zakres i charakter pisarskich wyborów, lecz także określał historyczny sens tego aspektu literackiej praktyki.

Nie można wykluczyć, że główną przyczyną takiego stanu rzeczy było przekonanie o bezpożyteczności podejmowania tak ogólnej problematyki wobec stwierdzonego braku rozwiniętej refleksji językowej: skoro język nie stanowił ani przedmiotu, ani problemu w ówczesnej świadomości — obfita a bezrefleksyjna aktywność językowa ugrzęznąć musiała w klišach zbiorowego stylu epoki, z którego wyłamywały się w pewnym stopniu jedynie nieliczne idiomy wybitnych pisarzy. Jasno i zdecydowanie wyraził niedawno ten pogląd Jan Prokop:

Młoda Polska niemal nie zna problemu słowa, zastępuje go problem duszy. Jest to zastanawiające, gdy pomyślimy, że we Francji działa wówczas Mallarmé, w Rosji zaś symboliści bardzo wiele uwagi poświęcają słowu w poezji. [...] Ubóstwo świadomości lingwistycznej pokolenia jest zdumiewające. [...] Jest oto tak, że Młoda Polska chciała zredukować mowę (*langage*) do jednostkowej, jednorazowej *parole*, wykluczając *langue*, nie licząc się z ciężarem (także konotacyjno-mitologicznym, ideologicznym) *langue*. [...] Awangarda odkryła, że „naiwna” *parole* nieświadomie ciąży ku *langue*, to jest bezrefleksyjna językowo wypowiedź ciąży ku stereotypowi, ku schematowi, traci swoją jednorazowość zamieniając się w powielaną odbitkę. [...] Otóż Młoda Polska uwierzyła w *parole* „naiwną”, stąd łądowała w stereotypie *langue*. Szukając jedności, zwykle kończyła powielanym banałem. Ważna problematyka lingwistyczna literatury rozmyła się w otchłani nagiej duszy³.

Teksty Prokopa mają tę rzadką własność, że bardzo są inspirujące; a stymulują zwykle tym silniej, im trudniej się z nimi zgodzić. Wśród czytelników *Żywiołu wyzwolonego* najgwałtowniejszy sprzeciw wywołała, wydedukowana za pomocą wyżej cytowanego rozumowania, teza o istnieniu „utopii pozakodowej komunikacji, pełnego porozumienia dusz

² Pojęcia formacji literackiej (kulturalnej, intelektualnej) używam w znaczeniu całości wieloprądowej, heteronomicznej i wielowarstwowej, o strukturze chwiejnej, wyznaczonej przez typ problematyki, sposób jej językowo-pojęciowego artykułowania, stosowane reguły myślenia oraz uznawane pole założeniowe (tego, co oczywiste). Zob. B. Skarga: wstęp w zbiorze: *U progu współczesności. Z dziejów doktryn antypozytywistycznych*. Wrocław 1978; *Historia nauki a formacje intelektualne*. W: *Przeszłość i interpretacje. Z warsztatu historyka filozofii*. Warszawa 1987. — M. J. Siemek, Wstęp w antologii: *Drogi współczesnej filozofii*. Warszawa 1978. Pojęcie formacji, w odmiennym jednak znaczeniu, wprowadził ostatnio J. Ziomek (*Epoki i formacje w dziejach literatury polskiej*. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4).

³ J. Prokop, *Żywioł wyzwolony. Studium o poezji Tadeusza Micińskiego*. Kraków 1978, s. 40—42.

z wyłączeniem alienującej maski słów", „tęsknoty do absolutnej przejrzystości, tj. likwidacji kodu"⁴. Nie budziło natomiast zastrzeżeń główne założenie omawianego wywodu Prokopa, który przyznając modernistom świadomość mechanizmów alienacyjnych, równocześnie zdecydowanie odmówił im posiadania głębszej samoświadomości językowej. Z wielu legend Młodej Polski ta legenda „młodopolszczyzny" należy niewątpliwie do najtrwalej zakorzenionych. Stanowi także oczywiste uzasadnienie, przekonującą racjonalizację tych zwłaszcza charakterystycznych cech modernistycznej literatury, które m.in. decydują dziś o jej przebrzmiałym, historycznym już tylko znaczeniu dla współczesnego odbiorcy. W niniejszym szkicu chciałbym przywołać niektóre historycznoliterackie przesłanki przemawiające za potrzebą zarysowania odmiennego ujęcia stosunku świadomości językowej modernistów do znamionującej ich ideały estetyczne literackiej praktyki.

Odkrycie języka

Początek wieku to — nie tylko w ówczesnym ruchu umysłowym na świecie, lecz również na ziemiach polskich — czas odkrycia języka jako podstawowego narzędzia i uniwersalnego *medium* kulturowej aktywności oraz jako problemu, o rosnącym z biegiem czasu fundamentalnym znaczeniu dla filozoficznej, antropologicznej i estetyczno-literaturoznawczej refleksji. Jest to również czas „odrodzenia filozofii mowy" i narodzin polskiego językoznawstwa, a także językoznawstwa ogólnego jako samodzielnej dyscypliny, wyłaniającej się ze wspólnych zaciekań zagadnieniami języka, jakie przejawiali wówczas przedstawiciele rozmaitych dyscyplin: fizjologii, psychologii, socjologii, antropologii, filozofii oraz oczywiście filologii, krytyki i historii literatury⁵.

⁴ *Ibidem*, s. 40, 41.

⁵ Prócz wymienionych poniżej w przypisach — do ważniejszych prac o języku wykorzystanych pośrednio w tym szkicu należą: W. Ołtuszewski, *Psychologia oraz filozofia mowy*. Warszawa 1899. — A. Brückner, *Cywilizacja i język. Szkice z dziejów obyczajowości polskiej*. Warszawa 1901. — E. Porębowicz, *Poezja polska nowego stulecia*. „Pamiętnik Literacki" 1902. — M. Janik, *Najnowsza poezja polska. Studium literackie*. Złoczów, b.r. — K. F. Wize, *W godzinie myśli. O istocie sztuki*. Wyd. 2. Kraków 1903. — K. Appel: *O mowie dziecka*. Warszawa 1907; *Język i Sztuka (Lingwistyka i Estetyka)*. Warszawa 1910. — E. Majewski, *Co sądzić o niedopasowaniu języka do myśli*. „Sprawozdania z Posiedzeń TNW" 1910, nr 7. — P. Giles, *Ewolucja a językoznawstwo*. W zbiorze: *Darwin a wiedza współczesna*. Warszawa 1910. — B. Bandrowski, *O analizie mowy i jej znaczeniu dla filozofii*. „Przegląd Filozoficzny" 1906. — W. Rubczyński, *O znaczeniu prac niektórych naszych lingwistów dla logiki*. „Przegląd Filozoficzny" 1911. — E. Leszczyński, *Symbolika mowy w świetle bergsonizmu*. „Museion" 1913, z. 1—2. — S. Błachowski, *Problem myślenia bez słów*. „Przegląd Naukowy i Literacki" 1918. — G. Weiler, *Mauthners Critique of Language*. Cambridge 1970. — A. Janik, S. Toulmin, *Wittgenstein's Vienna*. New

Równolegle dokonujący się rozwój językoznawstwa oraz modernistycznej literatury sprzyjał dostrzeganiu związków między tymi obu dziedzinami pracy nad językiem. Filologowie i językoznawcy przejawiali też znaczne zainteresowanie nową literaturą; rzecz by wprost można, że obok pensjonarek i gimnazystów należeli do jej najżyczliwszych czytelników (co zapewne nie pozostawało bez związku z filologiczno-nastrojowymi właściwościami modernistycznego języka poetyckiego). Wady były w ich opinii niewielkie (zresztą nieuchronne), a zalety bezsporne i wiele obiecujące. „Przyszłość tej literatury, wielkiej, znaczącej, zapewniona na zawsze” — pisał Aleksander Brückner dodając: „z nią przybywa, zwiększa się coraz znaczenie samego języka”⁶. Roman Zawiliński w artykule *Modernizm w języku*, Ignacy Stein w artykułach *O piękności języka* oraz *Porównania i przenośnie. (Ich pojęcie i rola w języku)*, a także inni autorzy prac pomieszczonych w pierwszych rocznikach „Poradnika Językowego” analizowali ciekawie i życzliwie nowe cechy tej literatury, jak np. owo „łamanie się, zgrzyty i dysharmonie wyrazów i form po raz pierwszy z sobą połączonych”⁷, zwracając uwagę zwłaszcza na sens innowacji językowych oraz wzrastającą w związku z tym rolę samego języka:

W poezji zacierają się różnice rodzajów, a tym bardziej gatunków, zanikają cechy zewnętrzne (rytm i rym), a cała siła skupiona w dosadności i plastyczności obrazów, nieraz na pozór sprzecznych i rażących, ale celowo przez autora wytworzonych.

Jestże możliwe, aby wobec tego język pozostał nienaruszonym? godząc się z ewolucją ducha, jaka się dokonywa, pragniemy wskazać na fakta, które dowodzą, że od tych nowych prądów nie może uchronić się i język⁸.

Wobec znanej niechęci modernistów do komentowania własnych utworów, jak też do analitycznych rozważań o „tajnikach” twórczości w ogóle (*Harmonia słowa* Edwarda Leszczyńskiego była jedyną książką w tym okresie poświęconą wyłącznie kwestii języka literatury) — o zaintereso-

York 1973. — G. Steiner, *After Babel. Aspects of Language and Translation*. London 1975. — I. Szaradzenidze, *Lingwisticeskaja teorija J. A. Baudouina de Courtenay i jejo miesto w jazykoznanii XIX—XX wiekow*. Moskwa 1980. — J. P. Stern, „Words Are Also Deeds”: *Some Observations on Austrian Language Consciousness*. „New Literary History” t. 12 (Spring 1981), nr 3. — E. Stankiewicz, *Baudouin de Courtenay a podstawy współczesnego językoznawstwa*. Wrocław 1986.

Treść tego rozdziału jest jedynie najzwięźlejszą sygnalizacją zakresu problemowego związanego z owoczesną świadomością językową (a w jej ramach z językoznawczym „modernistycznym funkcjonalizmem” w szczególności) oraz znaczenia tych zagadnień dla wszelkich charakterystyk i ocen literackiego języka modernizmu, w tym zwłaszcza stylistycznego syndromu „młodopolszczyzny”.

⁶ A. Brückner, *Z dziejów języka polskiego. Studia i szkice*. Lwów 1903, s. 46—47.

⁷ I. Stein, *O piękności języka*. „Poradnik Językowy” 1903, s. 143.

⁸ R. Zawiliński, *Modernizm w języku*. Jw., 1904, s. 69.

sowaniu pisarzy problemami językowymi świadczyć mogą bezspornie przede wszystkim ich *stricto* literackie utwory, w których świadomość językowa stanowiła niewątpliwie istotny składnik immanentnej poetyki. Berent, Brzozowski, Irzykowski, Jaworski, Lange, Lemański, Leśmian, Miciński, Nowaczyński, Przybyszewski, Wyspiański, Żeromski... — oto niekompletna z pewnością lista pisarzy, dla których język musiał być źródłem artystyczno-estetycznych problemów tak w procesie pisania, jak lektury. Postulując potrzebę językoznawczego spojrzenia na osobliwości języka literatury Jan Rozwadowski zauważał:

Dziś cała twórczość artystyczna wykazuje daleko więcej elementu świadomego niż dawniej, nie zaszkodziłoby zatem i językowi, który jest szatą literatury, poświęcić nieco uwagi⁹.

Ogólnie biorąc można powiedzieć, że wzrost zainteresowania językiem był — w stosunku do okresu poprzedzającego — wyraźny i silny, a świadectwa tego, acz rozproszone i pośrednie, są liczne i ważne, nie tylko przy globalnej ocenie modernistycznej literatury, lecz i dla bezpośrednich awangardowych następców „naiwnych” młodopolskich pisarzy. Oczywiście świadomość ta ewoluowała, a zrozumienie roli języka nie od razu i nie w tej samej postaci utorowało sobie drogę do powszechnej świadomości kulturowej modernizmu. Wydaje się, iż w tym procesie zyskiwania językowej samoświadomości wyróżnić można trzy fazy.

W fazie pierwszej (do 1902 r. mniej więcej) problematyka językowa była istotnie często pseudonimowana czy bagatelizowana, m.in. dlatego, że podejmowano ją w ramach tradycyjnego instrumentarium odrębnych dziedzin: logiki, epistemologii, psychologii, socjologii, estetyki czy stylistyki. W fazie drugiej problematyka języka i mowy staje się modna. O wzroście zainteresowania świadczy symptomatyczne zjawisko wykorzystywania terminologii językowej zarówno do określania innych, niejęzykowych obiektów, jak i do metajęzykowych parafraz objaśniających najrozmaitsze zagadnienia. Dla fazy trzeciej, fazy najintensywniejszej refleksji językowej (od około 1910 r.), charakterystyczna jest natomiast świadomość nieuchronności uwikłania w język; rozpoznanie jego aktywnej roli (czynnika kształtującego nasz obraz świata i stąd oddziałującego na rezultaty poznania); dostrzeżenie oporu, jaki stawia pragnieniom podmiotu (stąd wspólny dla europejskiego modernizmu motyw „niedostateczności mowy”, „brakującego słowa”, itp., którego ekstrapolacją jest właśnie owa „utopia pozakodowej komunikacji”); odkrycie jego ideologicznej i alienującej władzy wreszcie — płynącej z jego charakteru stronicznego pośrednika i czynnika współkonstyтуującego społeczną rzeczywistość.

⁹ J. Rozwadowski, *O języku polskim*. „Miesięcznik Literacko-Artystyczny” 1911, nr 1, s. 51. Zob. też tego autora: *O języku, poezji, dziecku i człowieku pierwotnym*. Jw., nr 3.

Erazm Majewski np. znajdował w mowie fundamentalny „łącznik społeczny”, „konieczny warunek człowieczeństwa, społeczeństwa i cywilizacji”, jak też „konieczną formę naszego poznania i świadomości”. „Człowiek dźwiga ten złoty łańcuch — komentował ten fakt z innej perspektywy Feliks Młynarski — nie może się nigdy wyrwać z jarzma swojego języka”. Karol Appel zaś zauważał (przywołując w tym względzie na świadka Fritza Mauthnera), iż „nasz sposób myślenia w znacznym stopniu uzależniony jest od sposobu wyrażania się, od zwrotów naszej mowy, które przecież podsunęła, narzuciła nam sytuacja”. Stanisław Brzozowski rozpatrywał w tym okresie „świat jako przedmiot uspołecznionego wypowiedzenia”, Baudouin de Courtenay pisał o tworzonych przez język mitach, a Jan Rozwadowski podejmował zagadnienie „tyranii języka”¹⁰.

Wspomnianą tezę Prokopa można zatem odnieść zasadnie jedynie do pierwszej, wstępnej fazy rozwoju modernistycznej świadomości językowej. Nie ma powodu rozciągać jej zasięgu na cały okres, pomijając w ten sposób najciekawsze i najdojrzalsze w modernizmie postaci owej świadomości. Pozostaje jednak dalej główny problem: dlaczego wówczas sam język nie stał się odrębnym przedmiotem refleksji; dlaczego *langue* była pomijana na rzecz *parole*? Wydaje się, iż sama anachroniczność krytycznej terminologii zawiera już w sobie zarys odpowiedzi. *Kurs językoznawstwa ogólnego* de Saussure'a (gdzie sformułowano tezę o autonomii systemu językowego) był przecież wyraźnie antymodernistycznym manifestem językoznawczego racjonalizmu. Dla językoznawstwa sprzed *Kursu*, jak i w potocznej świadomości językowej tego czasu język nie istniał jako odrębny przedmiot poznania, a stosowane pojęcia organizmu czy systemu oznaczały w praktyce sumę luźno powiązanych z sobą jednostek zbioru bądź średnią statystyczną cech aktywności językowej danej społeczności ustaloną w trybie analizy mowy indywidualnej¹¹.

Jan Baudouin de Courtenay stwierdzał:

Obiektywnie żaden język nie istnieje. Nie istnieje mowa ludzka w ogóle. Nie istnieje język polski w szczególności. Istnieją, jako realności, jedynie indywidua, czyli osobniki ludzkie [...]. Język istnieje tylko na gruncie psychicznym, w indywidualnej duszy ludzkiej¹².

¹⁰ E. Majewski: *Nauka o cywilizacji*. Warszawa 1908, s. 5—6; *Teoria człowieka i cywilizacji*. Warszawa 1911, s. 88. — F. Młynarski, *Zasady filozofii społecznej*. Warszawa 1919, s. 35. (Praca ukończona, według informacji z przedmowy, jesienią 1913). — K. Appel, *Filologia, jej zakres i zadania*. Warszawa 1915, s. 10. — S. Brzozowski, *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*. Lwów 1910, s. 338. — J. Baudouin de Courtenay, *O języku polskim*. Wybór prac pod redakcją J. Basary i M. Szymczaka. Warszawa 1984, s. 216. — J. Rozwadowski, *Prawda życia*. Wydał z papierów pośmiertnych i wstępem poprzedził A. Krokiewicz. Warszawa 1937, s. LXXXVIII, 103. Zob. też tego autora: *O zjawiskach i rozwoju języka*. Cz. 1—8. „Język Polski” 1913—1918.

¹¹ Zob. np. A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*. Warszawa 1978, s. 179—180.

¹² Baudouin de Courtenay, *op. cit.*, s. 157.

„Język, czyli mowa” (lub: myślenie językowe), jak wówczas mówiono, identyfikując — a raczej mieszając — to, co systemowe, z tym, co indywidualne, jest „abstrakcją”, „fikcją naukową”. Rzeczywistością w tej sferze jest jedynie to — według Appla — „co dzieje się w nas samych, w naszej duszy”¹³. Hermann Paul, jeden z najwybitniejszych autorytetów nowego, tj. psychologistycznego językoznawstwa, uważał nawet, że:

bezpieczniej byłoby zaniechać tego terminu [„język”], który wprowadza niejednokrotnie w błąd; lepiej jest zawsze mówić o osobach, gdyż istniejącymi są one i tylko one¹⁴.

Szczególny charakter ówczesnej refleksji językowej wiąże się więc z faktem, że odkryciu języka i jego podstawowej roli w kulturze nie towarzyszyło wyodrębnienie go jako przedmiotu o pewnej autonomii i niesprowadzalnych do niczego innego własnościach. Przeciwnie, jak pisał Appel, „nie masz nic w języku, co by nie było pozajęzykowym”¹⁵ — fizjologiczno-biologicznym, psychologicznym i społecznym. Dziedzina językoznawstwa zarysowywała się tedy w punkcie przecięcia zainteresowań innych dyscyplin. Sam język zaś definiowany był jako „troisty system zjawisk”:

przede wszystkim język jest funkcją organizmu, jest to skoordynowany system reakcji organizmu na zewnętrzne i wewnętrzne podniety, jest to orientacja biologiczna; następnie język jest zjawiskiem psychicznym, systemem skojarzeń (asocjacji) językowych i pozajęzykowych; wreszcie język jest zjawiskiem społecznym, systemem zwyczajów językowych, ustalonych przy współudziale tych samych czynników, od których zależy rozwój urządzeń społecznych w ogóle, a więc język jest instytucją społeczną¹⁶.

Nietrudno zauważyć, iż modernistyczny styl myślenia o języku prowadził do innego typu zainteresowań niż te, które by zrodzić mogło określenie go w kategoriach systemu reguł i relacyjnej struktury — do badań typu psycho- i socjolingwistycznego (w dzisiejszej terminologii), do charakterystyki jego kulturotwórczej, cywilizacyjnej roli, do oceny wywiązywania się języka z pełnionych przezeń funkcji: referencjalnej, komunikacyjnej czy ekspresywnej. W każdym razie sądzić można, że pewne *quantum* wiedzy o danym horyzoncie intelektualnym — określającym to, co w ogóle umożliwiało komunikację, a także konkretne sposoby użytkowania języka, gdyż wydawało się oczywiste, wspólnie podzielane i powszechnie uznawane — jest niezbędne do właściwej rekonstrukcji i oceny doświadczenia językowego tego okresu.

¹³ K. Appel, *Język i Społeczeństwo (Lingwistyka i Socjologia)*. Warszawa 1908, s. 5—6.

¹⁴ H. Paul, *Principien der Sprachgeschichte*. Cyt. z tłumaczenia A. Szy-cówny. „Nowe Tory” 1906, nr 4, s. 437.

¹⁵ K. Appel, *Stanowisko językoznawstwa pośród innych nauk*. Warszawa 1913, s. 16.

¹⁶ Appel, *Język i Społeczeństwo*, s. 26.

Kręgi wyobcowania

Zdaniem historyków językoznawstwa, nie tylko w potocznym przekonaniu, lecz również w ściślejszej tradycji językoznawczej, aż do ery de Saussure'a praktycznie dominowało rozumienie języka jako nomenklatury¹⁷. Wedle Johna Searle'a podobne nastawienie wysunęło się na pierwszy plan w ówczesnej profesjonalnej filozofii języka. Dla logicznego pozytywizmu, Fregego, wczesnego Wittgensteina pojmowanie języka jako nomenklatury łączyło się z uznaniem wyczerpywania się jego podstawowych zadań w pełnieniu funkcji poznawczej i przekazującej: „przedstawiania i komunikowania faktycznych obserwacji”¹⁸. Odpowiednie ustępy w podręczniku Struvego¹⁹, by wspomnieć o polskim gruncie, przekonują o podobnym stanie rzeczy, który stanowił punkt wyjścia refleksji modernistycznej. Definicja podana przez Irzykowskiego: „Przez mowę mam tu na myśli nie tylko słownik wyrazów, lecz słownik pojęć, ideałów, orientacji, wartości, rozmów, obiegający w danej epoce w danym społeczeństwie”²⁰ — odpowiadała doskonale ówczesnemu horyzontowi świadomości językowej. Mieścili się w nim zarówno ci, którzy skłonni byli sprowadzać istotę mowy do „języka pojęciowego”, jak ci, którzy odwołując się do romantycznej tradycji przeciwstawiali tej koncepcji swe rozumienie języka jako słowa, a także ci, którzy nie akceptowali wprawdzie tego ostatniego ujęcia, lecz dzielali zawartą w nim krytykę języka pojęciowego, odwołując się raczej do idei Nietzschego, Bergsona, Jamesa czy Mauthnera.

Niewątpliwie podstawowe, będące odniesieniem dla innych poglądów, było stanowisko polegające na podwójnej redukcji: języka do mowy, a mowy do „języka pojęciowego”. Rozum ujmować miał tu rzeczy w pojęciach, które z kolei utrzymywała mowa. Wokół nazwy skupiała się praktyka językowa, uwaga filozofów spoczywała na pojęciu (które miało wartość samodzielną i autonomiczną — znak był nieistotnym dodatkiem — pomijano tedy problemy wysłowienia), refleksja zaś językoznawcza poświęcona była przede wszystkim leksyce i frazeologii: „konstrukcje, zwroty, niekoniernie zdania — jak pisał potem Karol Appel w pracy *O istocie zjawisk językowych* — są zasadniczą, podstawową jednostką językową”²¹. Zalety i wady, do jakich w konsekwencji prowadzić może zaakceptowanie tego stanowiska, uzmysławia doskonale wypowiedź Schopenhauera:

¹⁷ Zob. Heinz, *op. cit.*, s. 233. — A. Thiher, *Words in Reflection. Modern Language Theory and Postmodern Fiction*. Chicago 1984 (rozdz. 3).

¹⁸ J. Searle, *Introduction*. W zbiorze: *The Philosophy of Language*. London 1972, s. 6.

¹⁹ H. Struve, *Wstęp krytyczny do filozofii, czyli rozbiór zasadniczych pojęć o filozofii*. Wyd. 3. Warszawa 1903.

²⁰ K. Irzykowski, *Niezrozumialcy*. W: *Czyn i słowo*. Kraków 1980, s. 480. Zob. też T. Dąbrowski, *Literackie schematy*. „Widnokręgi” 1910, z. 1.

²¹ K. Appel, *O istocie zjawisk językowych*. Warszawa 1909, s. 8.

Sztuka moja polega na jak najżywszym wpatrywaniu się w byt lub jak najgłębszym odczuwaniu go, gdy się szczęśliwa chwila zdarzy; przy czym chwilę tę natychmiast oblewam najzimniejszą, jak najabstrakcyjniejszą refleksją, aby ją w ten sposób przechować zamrożoną²².

Zamrożonemu w abstrakcji pojęciowej światu filozofa odpowiadała w sferze rzeczywistości praktycznej stabilność i konwencjonalizacja świata społecznego w skostniałych formach potocznego języka. W uwagach o języku, jakie padają w pierwszej zwłaszcza fazie przemian świadomości językowej, powracają natrętnie te same sformułowania; Matuszewski pisze *Liczmany myśli i mowy*, Kelles-Krauz *Liczmany nauki i polityki*, Irzykowski pisze o etykietach i szablonach, inni o schematach, frazesach itp. Można by odnieść wrażenie, że cały język (pojęciowy) rozpadł się wówczas na poszczególne klisze (oraz związane z nimi stereotypy pojęciowe), jakimi okazały się w efekcie owe „jednostki podstawowe”: „konstrukcje i zwroty” mowy. „Zawalają nam drogę słowa!” — ostrzegał Friedrich Nietzsche. — „Obecnie przy każdym poznaniu potykamy się o skamieniałe, przedawnione słowa, i łacniej przy tym złamać nogę niż słowo”²³.

Nowa filozofia i nowa sztuka kwestionując obiektywność poznania pojęciowego — jako utrwalonej dzięki mowie abstrakcji, fikcji czy konwencji użytecznej w sferze „rzeczywistości praktycznej” za cenę przesłonięcia i zdeformowania istotnej rzeczywistości — doprowadziły do generalnego kryzysu kategorii reprezentacji, która nie odnosiła się już do form niezmiennego bytu, lecz do historycznie zmiennych form organizacji doświadczenia. Perspektywa ta pozwalała dostrzec, iż to, co uznawano niegdyś za obiektywne przedstawienie prawdziwego świata, okazywało się z czasem konwencjonalnym obrazem uwarunkowanym przez określone filozoficzne założenia. Jak to ujął jeden z autorytetów sceptycyzmu poznawczego epoki, Émile Du Bois Reymond: „myśl nie może się nigdy aż tak bardzo oddalić od rzeczywistości, jak z biegiem czasu rzeczywistość oddala się sama od siebie”²⁴. A wówczas — gdy to się dzieje — odsłania swe spetryfikowane, wyobcowane oblicze „następczy świat zjawisk” (Irzykowski), „gotowy świat” (Brzozowski), „wtóra rzeczywistość” (Leśmian).

Moderniści odkryli więc język najpierw w postaci „skorupy nomenklatury”, wedle celnego określenia Irzykowskiego, tzn. wówczas, gdy stał się źródłem problemów w sferze poznania, komunikacji, ekspresji; przeszkodą oddzielającą podmiot od rzeczywistego świata, narzędziem

²² A. Schopenhauer, *Neue Paralipomena*. Cyt. za: J. Goldstein, *Nowe drogi w filozofii współczesnej ze szczególnym uwzględnieniem stosunku nauki i życia*. Przełożył K. Bleszyński. Kraków 1912, s. 152.

²³ F. Nietzsche, *Jutrzenka. Myśli o przesądach moralnych*. Przełożył S. Wyrykowski. Warszawa 1912, s. 53.

²⁴ Cyt. za: Goldstein, *op. cit.*, s. 62.

wyobcowania i urzeczowienia. „Poza granicami idei, co się zmroziły i ścięły w mowę, powinniśmy szukać ciepła i ruchliwości życia” — powie Bergson²⁵, nawiązując do Schopenhauerowskiej metaforyki poznawczego aktu. „Nasze pojęciowe opracowanie jakiegokolwiek przedmiotu to [...] sekcja pośmiertna” — pisał James. — Rzeczywistość rozpada się pod wpływem analizy pojęciowej, a powstaje, jeżeli jej pozwolimy żyć jej własnym, niepodzielnym życiem”²⁶. „Tylko iluzje mowy narzucają nam widmo gotowego, zamrożonego świata” — konkludował Brzozowski²⁷ w tym samym Bergsonowsko-Jamesowskim stylu, którego oddziaływanie wyraźnie zdominowało sposoby myślenia i obrazowania w trzeciej fazie rozwoju świadomości językowej, w twórczości Leśmiana (gdzie „słowo pojęciowe” to „przejrzysta szklana trumna”) i innych pisarzy tego okresu.

Symbolistyczne i preekspresjonistyczne nurty modernistycznej literatury odwoływały się, jak wiadomo, do konkurencyjnej koncepcji — języka jako słowa — która zaradzić miała owej reifikującej i wyobcowującej władzy języka pojęciowego. Funkcja ekspresyjna, ewokacyjna, magiczna wyparła z poezji zwłaszcza funkcję poznawczą i komunikacyjną; język był tu medium nie w sensie neutralnego środka przekazu komunikatu, lecz raczej w spirytystycznym znaczeniu nieobliczalnego narzędzia niewyraźnego sensu, który w nim zagadkowo dochodzić miał do głosu. Także i tutaj jednak „słowa i zwroty mowy” były jednostkami podstawowymi; „stawały się niekiedy — zauważał Matuszewski — naprawdę indywiduami”, „nabierały — zdaniem Potockiego — życia samoistnego”²⁸. Podstawowe operacje językowe skupione były również na leksyce i frazeologii, tzn. jak spostrzegano, na odnowieniu leksyki za pomocą „obcych słów” (neologizmów, archaizmów, dialektyzmów, barbaryzmów) oraz odnowieniu klisz w rezultacie uporczywej ekwiwalentyzacji metaforycznej, jak też maksymalnego emocjonalnego nacechowania. Ta ostatnia operacja wydaje się dziś najbardziej niefortunna i opłakana w skutkach; sądzić można jednakże, że uznawano ją wówczas za jeden z efektywnych, a nawet naukowo uprawomocnionych²⁹ środków

²⁵ H. Bergson, *Zdrowy rozsądek a nauki klasyczne*. Tłumaczył F. Thumen. „Widnokręgi” 1911, s. 198.

²⁶ W. James, *Filozofia wszechświata*. (A Pluralistic Universe). Tłumaczył W. Witwicki. Lwów b.r., s. 239, 241.

²⁷ Brzozowski, *Idee*, s. 252.

²⁸ I. Matuszewski, *Słowacki i nowa sztuka (modernizm). Twórczość Słowackiego w świetle poglądów estetyki nowoczesnej. Studium krytyczno-porównawcze*. Wyd. 4. Opracował i wstępem opatrzył S. Sandler. Warszawa 1965, s. 238—239. — J. Grot [A. Potocki], *Antoni Lange*. „Głos” 1896, nr 26. Zob. też M. Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski. Teoria i praktyka*. Kraków 1975.

²⁹ Zob. m.in.: J. Rozwadowski, *O strukturze elementów wyobraźniowych i uczuciowych w rozwoju językowym*. W zbiorze: *Księga pamiątkowa XI Zjazdu*

„odrodzenia mowy” i „odświeżenia” języka. Wydaje się też, że i inne stosowane najczęściej typy operacji stylistyczno-językowych miały swoje uzasadnienia w ogólnie aprobowanych koncepcjach filozoficznych, estetycznych i językoznawczych, a zbiorowy styl pisarstwa, jaki się dzięki temu wytworzył, osobiliwość swą zawdzięczał w znacznej mierze gromadnemu eksploataowaniu najprostszych sposobów osiągania zamierzonych celów, co zresztą doskonale widoczne było dla współczesnych.

Jest charakterystyczne, że ogólna ocena „młodopolszczyzny” jako słowa urzeczowionego — w opinii Irzykowskiego, Leśmiana czy Brzozowskiego — nie różni się od dzisiejszych kwalifikacji zjawiska, choć oczywiście różne punkty widzenia powodowały akcentowanie odmiennych jego aspektów. Dla Irzykowskiego np. cechą zasadniczą była *f e t y s z y z a c j a* s ł o w a. Uzmysławia to dobitnie jego uwaga w wypowiedzi *Od autora w Wierszach i dramatach*:

Nie mówię zaś już nic o języku, bo zawsze tylko z drżeniem uwielbienia marzyłem o wspaniałym Jęzorze Młodej Polski, którego symboliczny obraz: wielki język obłożony perłami, brylantami, opalami, rubinami, frędzlami staropolskich kontuszów i strzępami płótnianki chłopskiej — tylko przez omyłkę nie został zamieszczony w *Literaturze* p. Feldmana³⁰.

Mowa tu więc najwyraźniej o hipostazowaniu środka w najdosłowniejszym znaczeniu (o dominacji narzędzia), który zyskuje przewagę nad celem czy przedmiotem, by zastąpić go wreszcie — pod pretekstem emanowania tajemniczych mocy. Analizując „zwykłą skostniałą formę polskiej powieści w tej odmianie, jaką uprawia głównie Żeromski”³¹, zwracał krytyk w związku z tym uwagę na zdominowanie treści przez technikę, usamodzielnianie się stylistycznych efektów, które bywały nawet przedmiotem specjalnych i autonomicznych pisarskich zadań. Język stał się tutaj obiektem kultu, przejął inicjatywę, dyktując w rezultacie niefunkcjonalne rozwiązania bezkrytycznemu twórcy.

Dla Leśmiana natomiast najdotkliwszą cechą była powtórna petryfikacja symbolicznego języka, jego regres do języka pojęciowego oraz zastygnięcie w dziwacznych alegoriach. W liście do Zenona Przesmyckiego pisał:

Znużyły mnie już pojęciowe i pogładowe traktowania rzeczy, które od dawna w poezji naszej przestały być sobą. Kwiat nie jest kwiatem, lecz, dajmy na to, tęsknotą autora do kochanki. Dąb nie jest dębem, lecz, powiedzmy,

Lekarzy i Przyrodników Polskich w Krakowie, 18—21 lipca 1911. Kraków [1912]. Ta sama koncepcja rozwinięta w: Zjawisko dyzautomatyzacji i tendencja energii psychicznej. „Kwartalnik Filozoficzny” 1922/23, z. 1. Scharakteryzowany tam przez Rozwadowskiego proces nieustannego „odświeżania” i „dyzautomatyzowania” języka omawiam w kontekście poglądów Irzykowskiego oraz Szklowskiego w referacie „Poeta organizuje chaos, a dezorganizuje szablon”. Karola Irzykowskiego koncepcje krytyki i literatury, przedstawionym na sesji pn. „Karol Irzykowski — krytyk i publicysta (twórczość do roku 1918)”, w październiku 1988.

³⁰ K. Irzykowski, *Od autora*. W: *Wiersze i dramaty*. Kraków 1977, s. 218.

³¹ Irzykowski, *Czyn i słowo*, s. 548.

prężeniem się nadczłowieka ku słońcu itd. Słowem, poezja nasza stała się światopoglądową. Zamiast świata — opinia, światopogląd³².

Jest to stanowisko, zauważmy, które w parę lat później zajmie także Osip Mandelsztam wobec pierwszego pokolenia symbolistów rosyjskich („Zamiast lasu symboli mamy pracownię kukieł [...]. Róża kiwa na dziewczynę, dziewczyna na różę. Nikt nie chce być samym sobą”³³). Wreszcie dla Brzozowskiego młodopolska retoryka była przede wszystkim świadectwem fałszywej świadomości. Oto jedno z typowych dla niego sformułowań:

ta to hegemonia oddartego od życia słowa, ten to bizantyjski antropomorfizm retorów stał się u nas punktem wyjścia metafizyczno-mistycznej frazeologii, która przesłoniła Młodej Polsce rzeczywistość własnych jej zadań, prawdziwe znaczenie jej twórczości³⁴.

Jeśli więc krytyka języka pojęciowego ukazywała go jako narzędzie wyobcowania — to zbiorowa eksploatacja ekspresywno-symbolistycznej koncepcji języka jako słowa czyniła zeń słowo urzeczowione. W obu wypadkach klisza stawała się ostatecznym efektem użytkowania języka. „Język jest pełen klisz — pisał też Remy de Gourmont — które pierwotnie były śmiałymi obrazami, szczęśliwymi odkryciami metaforycznej mocy”³⁵. Odnosiło się to przede wszystkim do „języka pojęciowego”; lecz moderniści sprawdzili na sobie, że ich symboliczno-emotywny język nie jest pod tym względem w lepszej sytuacji od tamtego. „Świat emocji — zauważał Irzykowski — to jakby [...] cementarz różnych skorup i form, niegdyś wypełnionych życiem”³⁶.

Socjologiczna koncepcja kliszy Antona Zijdervelda³⁷ pozwala, jak się zdaje, uchwycić istotne okoliczności ukształtowania się modernistycznego syndromu petryfikacji języka. Badacz ów zwraca mianowicie uwagę na dwa podstawowe „kliszogenne” konteksty społeczne w historii kultury — proces przyspieszonej modernizacji oraz dominację magicznej interpretacji zjawisk — które w zmodyfikowanej ówczesną sytuacją postaci rów-

³² B. Leśmian, list do Z. Przesmyckiego. W: *Utworki rozproszone. Listy*. Zebrał i opracował J. Trznadel. Warszawa 1962.

³³ O. Mandelsztam, *Słowo i kultura. Szkice literackie*. Przełożył i komentarem opatrzył R. Przybylski. Warszawa 1972, s. 37.

³⁴ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*. Kraków 1983 (reprint z wyd. 2: Lwów 1910), s. 37.

³⁵ R. de Gourmont, *Le Problème du Style*. Paris 1924, s. 36. Problemowi kliszy R. de Gourmont parokrotnie poświęcał uwagę. Zob. tego autora: *Le Cliché*. W: *L'Esthétique de la langue française*. Paris 1899; *Le Style ou l'Écriture*. W: *Le Culture des Idées*. Paris 1900. Zob. też A. France, *Ogród Epikura*. Przełożyli W. i J. Dąbrowscy. Warszawa 1922.

³⁶ Irzykowski, *Czyn i słowo*, s. 404.

³⁷ A. Zijderveld, *On Clichés. The Supersedure of Meaning by Function in Modernity*. London 1979. Zob. też R. Amosy, E. Rosen, *Les Discours du cliché*. Paris 1982.

nocześnie warunkowały i współkształtowały dyskurs modernistyczny. W obu tych wypadkach (choć z różnych powodów) dokonuje się owo „zastąpienie znaczenia przez funkcję” — Zijdervelda definicja kliszy — przesądzające o alienującym bądź wyalienowanym charakterze języka.

Modernizm odkrył ciemną, „demoniczną”, rzecz by można, stronę języka, jak też moc jego zwodniczej, mistyfikacyjnej, opresywnej władzy. Odkrył mowę zarażoną szablonem, żyjącą obsesją kliszy. Odkrył też własną sytuację uwięzienia w języku, pozostawiającą, jak mogło się здаwać, jedynie wybór między językiem jako narzędziem wyobcowania („skorupą nomenklatury”) a wyobcowanym językiem (słowem-fetyszem). Zrozumienie tego faktu umożliwia, jak sądzę, znalezienie racjonalnego uzasadnienia dla złośliwego paradoksu związanego z efektem i recepcją językowych zainteresowań pisarzy owego okresu. Oniś bowiem moderniści stanęli w obliczu problemów natury i granic języka, komunikacji, ekspresji, próbując rozwiązać je na swój sposób — dla późniejszego ich odbiorcy zaś największą zagadką okazał się ich własny język, który, jak słyszy i czyta się o tym ciągle, jest podstawową trudnością w nawiązywaniu lekturowego kontaktu z modernistyczną literaturą. Uciekając przed alienującą władzą form praktycznego komunikowania popadli moderniści w dotkliwszą bodaj jeszcze postać wyobcowania, w jakiej zamknął ich język, stworzony przez nich wszak dla wyrażania kontaktu z tym, co rzeczywiste. „Kto się złęgo obawia — powiada Hebbel w *Dzienniku* — temu się złe wydarza; demony karzą go za podejrzenie”³⁸. Wywołane przez modernistów demony języka i wyobcowania — języka w służbie wyobcowania i wyobcowania samego języka — naznaczyły w rezultacie swym piętnem przede wszystkim modernistyczną literaturę. Z perspektywy roku 1913 tak tę sytuację ujmował Jerzy Jankowski:

Nowe prądy filozofii na Zachodzie, od paru lat musujące w literaturze naukowej i przenikające stopniowo do sztuki — „intuicjonizm”, „bergsonizm”, „pragmatyzm” — powzięły sobie za zadanie wyzwolenie sfery ludzkiego czynu z więzów martwej teorii i abstrakcji, zgłosiły protest przeciwko szablonyzowaniu procesów życiowych, przeciwko zamianie konkretnych przedmiotów naszych doświadczeń liczmanami pojęć, którym nie odpowiada nic w realnej, fizycznej czy też psychicznej rzeczywistości.

Modernizm nasz sprzed lat dziesięciu przyniósł z Zachodu hasło wolności w państwie twórczego ducha i natychmiast pogrążył je w niewoli oderwanego, czczego formalizmu³⁹.

Nie będzie może zbyt uczynne podkreślenie, że zainteresowanie językiem, które dziś wydaje się oczywistym, niezbędnym warunkiem uprawiania literatury, miało wówczas, jak można sądzić, charakter nieoczekiwanego

³⁸ F. Ch. Hebbel, *Dzienniki*. Wybrał i przełożył K. Irzykowski. Lwów 1911, s. 181.

³⁹ J. Jankowski: *Rytmy wiosenne*. „Tydzień” 1913, nr 12; *Dzieci protestu*. „Złoty Róg” 1913, nr 41.

odkrycia kłopotliwej konieczności. Wyglądało to bowiem trochę tak, jak gdyby pisarze podejmując w najlepszej wierze tradycyjne zadania swego powołania, dążąc do realizacji własnych, społecznych, estetycznych, poznawczych czy metafizycznych celów, zaczęli naraz, gromadnie, potykać się na słowach, jak to spostrzegł Nietzsche, „tracąc zaufanie do słów” (Wasilewski) bądź okazując „przemoc pisarza nad językiem” (Zaleski)⁴⁰ — aby w końcu zderzyć się z językiem w całej jego złożoności i uniwersalności, który w rezultacie wchłonął i przeobraził dotychczas „pozajęzykową” problematykę. Nie od rzeczy może będzie też przypomnieć, że zjawisko alienacji, dziś dobrze znane i analizowane w ramach ogólnych rozważań nad historią kultury, traktowane jako jedno ze stałych zagadnień w dziejach sztuki⁴¹, rozpoznawane bywało wówczas jako własna, *stricte* modernistyczna problematyka, należało do elementów określających osobliwość tej właśnie formacji kulturalnej. Pisał np. Eugeniusz Krasuski, jako jeden z wielu podejmujących ten wątek:

Twory własnej myśli, własnych rąk naszych zaczynają coraz więcej zyskiwać nad nami przewagę. W taki stan właśnie postawiła nas dzisiejsza cywilizacja, robiąc z nas swych niewolników. Współczesny nasz system kulturalny zmechanizował i zautomatyzował całe życie, zabił w nas wolę i odpowiedzialność, jaką czuć powinien w sobie istotny twórca. Życie, zamiast być przejawem świadomej woli, stało się ofiarą losu, igraszką przeznaczenia. W ten sposób cała współczesna kultura, cała cywilizacja zaczyna być dla nas prawdziwą katastrofą⁴².

Wydaje się, iż właśnie cwa równoczesność dokonujących się odkryć roli języka oraz sytuacji wyalienowania w ówczesnej świadomości kulturalnej ukierunkowała zainteresowania zarówno rodzajem podjętej językowej problematyki czy wychwytywaniem korelacji między obu zakresami zjawisk, jak wreszcie próbami określenia natury bezpośredniego stosunku między językiem a wyobcowaniem. Najdobitniejsze konstatacje w tej ostatniej kwestii wyszły spod pióra Stanisława Brzozowskiego, co jest o tyle zrozumiałe, że oba odkrycia dokonane w tej epoce były również dziełem własnego rozwoju filozoficznego autora *Głosów wśród nocy*, określały najbardziej centralną dlań problematykę⁴³. Brzozowski, jak

⁴⁰ Z. Wasilewski, *O sztuce i człowieku wiecznym*. Lwów 1910, s. 140. — Z. L. Zaleski, *Dzieło i twórca. (Studia i wrażenia literackie)*. Warszawa 1913, s. 159.

⁴¹ Zob. m.in.: U. Eco, *Sposób kształtowania jako wyraz światopoglądu twórcy*. W: *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*. Warszawa 1973 (tłum. L. Eustachiewicz). — H. Read, *Art and Alienation. The Role of the Artist in Society*. London 1967. — W. Sypher, *Literature and Technology. The Alien Vision*. New York 1967. — W. Ong, *Transformation of the Word and Alienation*. W: *Interfaces of the Word. Studies in the Evolution of Consciousness and Culture*. Ithaca 1977. — M. Perniola, *L'Alienation artistique*. Paris 1977.

⁴² E. Krasuski, *Zagadnienia kultury*. Warszawa 1913, s. 117.

⁴³ Zob. np. określenia Irzykowskiego (*Czyn i słowo*), eksponujące kluczową pozycję problematyki alienacyjnej w twórczości Brzozowskiego: „Jedną

wiedomo, nie stworzył żadnej zamkniętej, wyczerpującej teorii: rozwoju społecznego, filozofii kultury czy socjologii wiedzy. Pozostawił jednakże m.in. fascynujący projekt badania swoistej retoryki kultury jako historycznego procesu konstytuowania się i zmiany kolejnych formacji kulturalnych. Każda z nich powstawała i stabilizowała się, jego zdaniem, przy istotnym udziale retorycznych mechanizmów języka, dzięki którym tylko „system pojęć może stać się w oczach człowieka jego otoczeniem”⁴⁴ — tzn. odrębnym światobrazem, którego naturalność i oczywistość w danej epoce ukazywała się z czasem jako forma wyobcowania, skutecznie zmiastyfikowana w rezultacie zwodniczej władzy języka.

Wedle Brzozowskiego rozpoznanie kulturotwórczej i alienującej zarazem mocy języka jest warunkiem niezbędnym uchwycenia właściwej, fundamentalnej funkcji sztuki. Jeśli bowiem język stosowany w praktycznej komunikacji, w sferze stosunków społecznych, nauki, konwencjonalnej literatury jest narzędziem alienacji, wyobcowującym nas w (stworzony przez nas) świat rzeczy, form wiedzy, odczuwania czy wyrażania — to język poddany władzy sztuki winien stać się środkiem uzyskiwania samowiedzy o własnej sytuacji i narzędziem uwalniania się od alienujących struktur dzięki odkrywaniu i naturalizowaniu nowych form organizacji doświadczenia. Oto najciekawsza bodaj w tym względzie z Brzozowskiego definicji podstawowych funkcji sztuki, stanowiąca *nb.* jedno z kluczowych świadectw modernistycznej samowiedzy artystycznej:

granice bytowych pojęć i wyobrażeń danej grupy zależne są w sposób bardzo dobitny od typowych uzdolnień retorycznych tej grupy; za byt jest uznawane bezpośrednio przez dany typ, daną grupę to tylko, co może być w jej kręgu wypowiedziane bez uciekania się do pomocy twórczości językowej sztuki.

Tu następuje przypis, w którym Brzozowski dodaje:

Te uwagi ukazują nam, jak wielkim jest społeczne i filozoficzne znaczenie sztuki. Sztuka, rozszerzając zakres tego, co w danym środowisku może być

z myśli zasadniczych jego *Legendy* i *Ideji* jest to, że człowiek dotychczasowy gotowe już wyniki swej twórczości, czy też dopiero jej cele, sam wyrzuca na zewnątrz siebie jako dogmaty i widzi dzieło własne jako dzieło cudze lub jako zewnętrzny przymus. Ten proces optycznych niejako złudzeń wykazuje Brzozowski na wielu przykładach i dowodzi, że nie ma okrucha kultury, który by nie był własną twórczością człowieka, uświadomioną lub nieuświadomioną” (s. 489); „Człowiek sam wypracował swój świat, ale nie wie o tym lub nie wierzy w to. Musi on w rezultatach i narzędziach swej pracy rozpoznać znowu swoje własne dzieło, uświadomić sobie, że niewola w nim i poza nim jest tylko pewnym stadium jego własnej twórczości, nie rozumiejącej siebie. [...] Różne postacie, w jakich człowiek mimo woli sam ukrywa swoją twórczość — ich fenomenologia, oto co zajmowało Brzozowskiego” (s. 502).

⁴⁴ S. Brzozowski, *Głosy wśród nocy. Studia nad przesileniem romantyzmu kultury europejskiej*. Z teki pośmiertnej wydał i przedmową poprzedził O. Ortwin. Lwów 1912, s. 39. Szczegółowiej przedstawiłem tę koncepcję w referacie pt. *Retoryka kultury: projekt Brzozowskiego*, wygłoszonym na konferencji pn. „Semiotyka kultury literackiej” (Warszawa, listopad 1984).

wypowiedziane, pomnaża jakby świat tego społeczeństwa o pewne właściwości stałe: odtąd już świat, jaki zastaje jednostka jako podstawę swego społeczeństwa, będzie bogatszy o te wartości, które dadzą się w tym środowisku dzięki sztuce wypowiedzieć⁴⁵.

Język, który dla Brzozowskiego był głównym narzędziem urzeczowienia życia w celach komunikacji, obiektywizacji społecznego świata, *etc.*, zastosowany w funkcji artystycznej stać się miał sposobem odkrywania oraz narzędziem autokreacji — czyniąc obecnymi i zrozumiałymi przyszłe, możliwe formy organizacji doświadczenia i aktywności kulturotwórczej. Sztuka jest „wielką antycypacją”, wyzwalającą w życiu mechanizm samospełniającej się przepowiedni, dzięki któremu tworzy się kultura i społeczna rzeczywistość. Język zaś zawiera w sobie możliwości kreacji i alienacji — rodzić może poczucie wyzwolenia bądź zniewolenia; od świadomego działania twórczego podmiotu zależy w istotnej mierze, czym stanie się dla niego doświadczenie owej władzy języka.

⁴⁵ Brzozowski, *Idee*, s. 337—338.